Strażnicy Kresów

Podejmując tematykę ochrony wschodnich terenów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, najczęściej skupiamy się na wojnach z Imperium Osmańskim czy też walkach z Wielkim Księstwem Moskiewskim[1]. Tymczasem o wiele bardziej brzemienne w skutki stawały się prowadzone od XIII wieku najazdy tatarskie. Od ich głównego ośrodka urobiona została nazwa – Chanat Krymski[2].

Twór ten − wbrew temu co nazwalibyśmy obyczajem funkcjonującym w cywilizowanym świecie − rządził się swoimi prawami. Naruszał granice znienacka, bez wypowiadania wojen, nie podpisywał też traktatów. Był doskonale funkcjonującą machiną, której głównym celem było pozyskiwanie niewolników w tzw. ,,jasyr", stanowiący podstawowe źródło dochodów i noszący znamiona swoistego ,,przemysłu". Kobiety sprzedawano do haremów, silni mężczyźni zasilali tureckie galery, inni sprzedawani byli na targu jak bydło. Dzieci wcielano do elitarnych oddziałów piechoty tzw. janczarów. Osoby słabsze i starców zabijano na miejscu. Obawa dostania się w jasyr była dla mieszkańców Kresów na wskroś przerażająca.

Tymczasem stolica, jako centralny ośrodek decyzyjny, była od zagrożonych napadami obszarów znacznie oddalona, co miało duży wpływ na trudności komunikacyjne, a więc i szybką reakcję. Obrona tak rozległych granic musiała też nastręczać wiele trudności. Skutkiem tego ciężar ochrony spoczął na hetmanach i kresowych magnatach.

---

1 W oficjalnej nomenklaturze Rzeczypospolitej nazwa ta funkcjonowała do sejmu konwokacyjnego w 1764 roku.

2 Szerzej na ten temat: Leszek Podhorodecki, *Chanat Krymski. Państwo koczowników na kresach Europy*, Bellona, Warszawa 2012.

Jedna z najbardziej znamiennych batalii stoczona została w nocy z 26 na 27 stycznia 1527 roku pod położoną nieopodal Kijowa Olszanicą. Tam też 40 tys. powracających z wyprawy Tatarów, wiodących ze sobą 80 tys. jeńców, rozbiło obóz. Nic niepodejrzewających oprawców zaatakowały wojska Konstantego Ostrogskiego, wielkiego hetmana litewskiego siłą zaledwie 5 tys. jazdy. W walce zginęło około 24 tys. ordyńców. Uratowanych zostało tysiące istnień.

Innym przykładem jest bitwa pod Martynowem, gdzie 20 czerwca 1624 roku Stanisław Koniecpolski hetman polny koronny z siłami 5 tys. ludzi rozbił wojska Kantymira Murzy, uwalniając wziętych w jasyr.

Złotymi zgłoskami w historii zapisała się też bitwa pod Hodowem. Została rozegrana 11 czerwca 1694 roku i z uwagi na dysproporcje − 400 Polaków przeciw 40 tys. Tatarów − nazwana ,,polskimi Termopilami". W jej wyniku odzyskano jasyr i łupy. Zwycięską stroną dowodzili Konstanty Zahorowski i Mikołaj Tyszkowski.

To tylko kilka przykładów heroizmu w obronie mieszkańców wielonarodowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej przed straszliwym losem.

Więcej światła skierowanego na powyższe zagadnienia odnaleźć można w artykule Rafała Romana Małka opublikowanym w niniejszym numerze. Poza tym gorąco zapraszam do lektury pozostałych materiałów, co nie byłoby możliwe bez uzyskania odpowiednich funduszy.

W tym miejscu miłym obowiązkiem niech będą podziękowania za przyznanie środków na dalsze wydawanie ,,Kwartalnika Kresowego", które składam na ręce Zarządu Województwa Mazowieckiego. Z całym przekonaniem należy podkreślić fakt, iż pomimo wielu niecierpiących zwłoki działań, Samorząd Województwa Mazowieckiego poświęca wiele uwagi na wspieranie kultury, czego jesteśmy jednym z przykładów.

Dziękuję też za docierające do redakcji głosy poparcia płynące z wielu środowisk zarówno naukowych, jak też kresowych oraz − *last but not least* − wsparcie ze strony p.o. dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyny Legawiec.

Krzysztof Bąkała